

## Memoriał (1982)

### Spis treści (śródtytuły od redakcji)

I. Po wprowadzeniu stanu wojennego Polska znalazła się w dramatycznej sytuacji.....	2
2. Kryzys gospodarczy PRL wskutek wprowadzenia stanu wojennego pogłębi się.....	2
3. Pogłębiła się polaryzacja społeczeństwa, co grozi Drugą Rewolucją.....	3
4. Władza jednostronnie, bez udziału opozycji, nie jest w stanie ustabilizować sytuacji.....	5
5. Przeciwnikiem władzy nie jest „Solidarność”, ale przeważająca część społeczeństwa, dlatego obezwładnienie „Solidarności” nie zapewni stabilizacji.....	7
6. Sowieci będą wywierać coraz mocniejszą presję, aby władze PRL ustabilizowały sytuację.....	8
7. Jednostronnie, z punktu widzenia władzy istnieje 5 wariantów rozwoju sytuacji, z których żaden nie gwarantuje stabilizacji.....	10
8. Stabilizacja w Polsce jest możliwa tylko wskutek współdziałania władzy i opozycji.....	12
9. Polityka władz może doprowadzić do Drugiej Rewolucji, której koszty społeczne będą wysokie.....	13
10. Autor dokumentu świadomie pominął kwestię imponderabiliów.....	14



## **1. Po wprowadzeniu stanu wojennego Polska znalazła się w dramatycznej sytuacji**

U progu nowej fazy kryzysu, Polska znalazła się w sytuacji dramatycznej. Jakkolwiek optymistyczne nadzieje umocniły się raczej niż osłabły, dotyczą one odleglejszych szasowo horyzontów. Najbliższa przyszłość rysuje się ciemno. Nie można jej przeczekać, nie można wykluczyć, że straty poniesione przez naród, kraj i państwo będą tak wielkie, że przekreślą pomysłne perspektywy. Dlatego, sine ira et studio, uważam za swój obowiązek zabrać głos. W dwa miesiące po wprowadzeniu stanu wojennego jest zapewne zbyt wcześnie, aby moje racje wydały się dostatecznie przekonujące. Lepsze jednak to, niż gdyby okazały się spóźnione.

## **2. Kryzys gospodarczy PRL wskutek wprowadzenia stanu wojennego pogłębi się**

Gospodarka, zdaje się, jest w przeddzień rozpadu (...).

Od paru lat deficyt ratowano pomocą z zewnątrz. Dziś warunki międzynarodowe są jak najgorsze. Co do Zachodu - będą bezwzględni aż do końca. Nowe prądy, które dają o sobie znać wszędzie - w lewicowej Francji i prawicowych USA, potrzebowały czegoś takiego, co nastąpiło w Polsce 13 grudnia. Afganistan był mimo wszystko czymś nadmiernie peryferyjnym i egzotycznym a w szczególności nie działał tak na wyobraźnię europejską. Być może rzeczywiście dla nowych liderów Zachodu interwencja radziecka w Polsce byłaby najkorzystniejsza... Odkąd zrozumieli, że polityka współpracy międzynarodowej, choć z przerwami i ograniczeniami prowadzona przez Breżniewa pozwoliła ZSRR zmniejszyć lukę technologiczną i strategiczną (zrównanie potencjałów nuklearnych w ostatniej dekadzie) – oczywiście było, że Waszyngton skorzysta z każdej nadarzającej się okazji, aby przejść do polityki zablokowania współpracy gospodarczej. Zwłaszcza, że w kontekście azjatyckim (nie tylko Chin i Japonii) ograniczenie do minimum współpracy ekonomiczno-technologicznej Zachodu z ZSRR przez jakieś dziesięć lat może przynieść skutki prawie niewyobrażalne.

Obecnie wobec PRL, Zachód będzie postępował brutalnie. Nie ma większego znaczenia różnicowanie polityki poszczególnych krajów. Inne są metody, nie intencje. Dla gospodarki polskiej taki stan rzeczy oznacza brak rzeczywistej pomocy oraz nasilające się różne działania blokujące i represyjne. Pętla pożyczkowa zostanie zaciśnięta. Pytanie tylko czy raptowanie, czy stopniowo, w nierównomiernym tempie.

Możliwości pomocy wewnątrzobozowej są ograniczone. Kryzys gospodarczy w Polsce, tak dramatycznie ujawniony, jest szerszy – inne kraje RWPG borykają się z podobnymi trudnościami. To, czego nam brak najbardziej (energii, żywności, zachodniego układu importowego) niedostaje w całym obozie. Dlatego pomoc gospodarcza dla PRL ze



strony państw obozu będzie w perspektywie raczej zmniejszać się, niż wzrastać (...).

Brak środków własnych i niemożność otrzymania wystarczającej pomocy z zewnątrz, tworzą sytuację, w której powstrzymanie katastrofy samymi środkami administracyjnymi i ekonomicznymi staje się niemożliwością.

Nadzieje, że uda się wydobyć z kraju niezbędne środki materialne – nie mają realnych podstaw w obecnych warunkach (...).

Jedyną szansą może być tylko cierpliwa i ofiarna postawa całego społeczeństwa.

Tymczasem bezpośrednim, coraz silniejszym i gwałtowniejszym źródłem niepokoju społecznego jest właśnie kryzys gospodarczy. Nie jest to źródło jedyne, ale ograniczam się tylko do niego (...).

Generalnie, wszystko będzie zmierzać do tego (i może rzeczywiście nie będzie innego wyjścia), aby ogół artykułów spożywczych i innych artykułów powszechnego użytku objąć reglamentacją, a skup wszystkich płodów rolno-hodowlanych oprzeć na przymusie. Umożliwi to jednolite kierowanie dystrybucją, ale spowoduje głęboki spadek produktywności rolnictwa (...).

Taka jest baza współczesnej Polski. Gospodarka w kryzysie oraz cierpiące na brak środków i skutecznych narzędzi naprawy, rewolucjonizujące się społeczeństwo.

### **3. Pogłębiła się polaryzacja społeczeństwa, co grozi Drugą Rewolucją**

Przejdźmy do nadbudowy.

Stan umysłów w kraju jest bardzo szczególny.

Bez wątpienia operacja wprowadzenia stanu wojennego zakończyła się sukcesem. Trzeba przyznać, że sztabowo i wykonawczo była przygotowana i przeprowadzona z wielką sprawnością. Rozbity został z marszu opór „Solidarności”, a ona sama całkowicie obezwładniona. Osiągnięto zamierzony szok społeczny, który pozwolił szybko opanować sytuację.

Traktując wprowadzenie stanu wojennego w kategoriach operacji wojskowej, widoczne jest, że pierwsza jej faza przyniosła pełne zwycięstwo. Potem powinna wystąpić druga faza: wykorzystanie powodzenia. Nie nastąpiła jednak. Tak jakby zabrakło siły do pościgu i całkowitego zniszczenia przeciwnika. Oczywiście chodzić tu może tylko o siłę i działanie polityczne, a nie policyjne. Najwyraźniej zabrakło zarówno koncepcji politycznej (co dalej po wstępnym sukcesie?), jak też formacji politycznej, która by tą koncepcję wykonała. Zaniedbano też przygotowania niektórych środków. Dziwi, że nie zabezpieczono ani rezerwy politycznej np. przez wcześniejsze ciche pozyskanie sobie kóregoś z ugrupowań opozycyjnych, ani rezerwy materialnej, choćby przez przygotowanie zapasów rynkowych. Jedno i drugie wydawało się w granicach możliwości.



Dzięki sprawnemu wykonaniu pierwszej fazy operacji, „Solidarność” rozumiana jako wartość organizacyjna została obezwładniona, a jako wartość polityczna i społeczna, ufała we własne siły – poniosła wielką klęskę. Nie zmienia to faktu, że znacznie większą klęskę – jako siła polityczna i jako struktura organizacyjna – poniosła PZPR. Samo wprowadzenie stanu wojennego stało się dowodem, że PZPR straciła zdolność politycznego opanowania sytuacji (posiadała ją nieprzerwanie od 1945 – teraz nastąpił regres do stanu sprzed czerwca 1945) i przestała pełnić rzeczywistą funkcję kierowniczą w państwie. To, że akcja wojskowa przeprowadzona została w interesie PZPR, z aprobatą kierownictwa PZPR i ku zadowoleniu znacznej części aparatu PZPR – jeszcze bardziej podkreśla niemożność PZPR politycznego opanowania sytuacji. Kryzys struktur wewnętrznych PZPR jest silny, liczba członków popierających protesty przeciwko stanowi wojennemu oraz oddających legitymacje jest wyższa, niż w którymkolwiek poprzednim kryzysie PZPR.

Pierwszym następstwem stanu wojennego stało się skokowe wzmocnienie polaryzacji społecznej. Mogą zasłaniać to pozory. Większa część społeczeństwa jest na ogół bierna, ale stany wewnętrznej rezygnacji trwają zawsze do czasu. Zresztą bierny opór jest na zewnątrz tylko spokojem i ciszą. Jak przyrównał Vercors: milczenie morza... Tylko środowiska skupiające się blisko obu biegunów polaryzacji wyróżniać się będą aktywnym działaniem, przy czym wokół bieguna opozycyjnego jest ono maskowane, wokół bieguna rządowego – manifestowane. Linia podziału przebiega i tak przez część społeczeństwa najbardziej bierną. Bliżej którego bieguna? Przekonanie o konieczności wprowadzenia stanu wojennego, przekonanie władzy – nie opozycji, zawiera odpowiedź.

Proces polaryzacji trwał od lat, ale do 13 grudnia między polami obu biegunów rozciągała się szeroka jeszcze strefa pośrednia. Pozwalała ona na łagodne przejście od skraju do skraju, a więc na społeczne uznanie formuły, że można „dogadać się jak Polak z Polakiem”. Obecnie ta strefa pośrednia w zasadzie zanika. Pozostała głęboka wyrwa o ostrych brzegach. Dziś jeszcze wyrwa, a jutro – być może przepaść. Jest rzeczą zrozumiałą, że wielka część społeczeństwa, owa dotychczasowa strefa pośrednia, będzie opierała się przed jasną i szybką deklaracją, zwlekała z zajęciem miejsca po którejś stronie wyrwy. Im bardziej pęknięcie to – gdzie indziej przebiegające po wierzchu, gdzie indziej w głębi – będzie powiększało się, tym wybory ludzkie będą bardziej dramatyczne, zdeterminowane, nawet desperackie.

Jeżeli wydarzenia potoczą się w takim kierunku, rozdarcie społeczeństwa dojdzie do stanu, w którym już nic nie będzie mogło wyrwy załatać, kiedy nie będzie alternatywy dla Drugiej Rewolucji. Zas każda Druga Rewolucja (czy z 1793 czy z października 1917) sprowadza się do prostego „kto kogo?”. We współczesnych polskich warunkach nie jest to kwestią tylko wewnętrzną (...).

Bierna część społeczeństwa jest mniej wrażliwa na argumenty ideowe i polityczne, zdecydowanie nieufna wobec wszelkich deklaracji i



apeli, reagująca przede wszystkim na realia życia. Tymczasem w ciągu stanu wojennego nastąpiła drastyczna podwyżka cen oraz trwa ograniczenie czasu pracy, więc i zarobków. Taki byt powodował będzie radykalizację świadomości. Oczywiście, zarówno w biernej części społeczeństwa, jak wokół obu biegunów (...).

Bytowanie w pogarszających się ustawicznie warunkach stanie się jednym z głównych czynników przyspieszenia nierównomiernej polaryzacji, tj. przepływania sił społecznych do bieguna przeciwstawnego władzy (...).

Proces polaryzacji zawsze zmierza ku swej fazie eksplozywnej, co w naszych warunkach oznacza, że zmierza nieuchronnie do Drugiej Rewolucji.

#### **4. Władza jednostronnie, bez udziału opozycji, nie jest w stanie ustabilizować sytuacji**

Przecież jednak może być inny tok wydarzeń. Historia dowodzi, że po zastosowaniu brutalnych środków można następnie w stopniowanym procesie doprowadzić do pełnej stabilizacji. Jak zauważyłem dość popularne jest sięganie do przykładów Węgier 1956 i Polski lat czterdziestych.

Są to analogie bardzo złudne.

Współczesnej Polski nie można porównywać z Węgrami 1956. Inny kraj, inny naród, inny czas: wówczas 10 lat po makabrze wojennej, natychmiast po okresie terroru, społeczeństwo bez wizji programowych, bez wyartykułowanych sił politycznych. Szok po krwawej interwencji, obawa przed trwałym przywróceniem krwawego terroru. Kadar pojawia się jako człowiek, który chce znaleźć wyjście, wyprowadzić kraj z rzeczywistego stanu wojennego. Były więzień, były współpracownik Nagy w najbardziej dramatycznym momencie sięgnął po rozwiązania realistyczne: alternatywą był powrót Rakosiego. Kadar przyszedł nie po to, aby zrobić interwencję, ale po to, aby wyprowadzić z niej kraj. Wreszcie wyraźne – już od listopada 1956 – poprawianie warunków bytowania. Nie tylko materialnych, szybko okazało się, że w zakresie liberalizacji systemu Kadar więcej daje niż obiecywał (odwrotnie niż Gomułka). Na korzystne dla władzy efekty i tak trzeba było czekać parę lat.

Wszystkich tych atutów, posiadanych przez Kadara, dziś w PRL właściwie nie ma.

To, że mamy inne społeczeństwo, które w swej przeważającej masie nie bardzo już wie, co to jest terror, które nie tylko zaznało smaku sukcesu, ale i przyzwyczyliło się do niego.

Co do przykładu PRL z lat czterdziestych, świadczy on o czymś innym. Siłowa próba rozwiązania problemów (od jesieni 1944 do wiosny 1945) nie powiodła się. Koniecznym okazało się podwójne rozwiązanie polityczne, międzynarodowe i wewnętrzne. Zapewniło ono sukces. Dopuszczenie Mikołajczyka pozwoliło rozpocząć proces stabilizacji



wewnętrznej, a dopiero gdy ją z grubsza osiągnięto (trzeba było dwóch lat, nic nie dzieje się z dnia na dzień), pozbyto się zbędnego partnera. Zresztą patrząc głębiej, środowisko kierujące wówczas krajem stosowało kolejne czasowe kompromisy: do 1946 z niezależnym PSL, do 1947 z względnie niezależnym PPS, do 1948 z krajowym, gomułkowskim PPR – aby od 1949 rządzić bez niechcianych partnerów. Było w tym wiele konsekwencji, mało pośpiechu.

A więc całkowicie inaczej niż obecnie: po Sierpniu, jeśli nawet poszukiwano nowego Mikołajczyka (bo Gomułkę chyba znaleziono), to domagano się od niego, aby był od razu Przewodniczącym Komitetu Demokratyzacji PSL i przywódcą „Nowego Wyzwolenia”.

Ogólnie historia dowodzi, że nic się nie powtarza, bądź jak Marks sparafrazował Hegla, powtarza się jako komedia. Pozostawiając na uboczu analogie historyczne, nie sposób jednak zaprzeczyć, że możliwe jest znalezienie rozwiązania, które pozwoli władzom osiągnąć normalizację i stabilizację. Nasuwają się tutaj dwa modele.

Teoretycznie, stosując metodę wstrząsów, aby skierować działania społeczeństwa w założonym kierunku. Po szoku stanu wojennego można wprowadzić szok jego odrzucenia. Gdyby nagle pojawiło się nowe kierownictwo PZPR, odwołało, a nawet potępiło stan wojenny oraz zaapelowało do narodu, aby „w tej najcięższej chwili” zjednoczył się i z największą ofiarnością zaczął ratować Ojczyznę – najprawdopodobniej ogromna część społeczeństwa poszłaby za taką władzą. To odwrócenie nastrojów byłoby o tyle większe, o ile nowa ekipa zaczęłaby spełniać te pragnienie społeczne, których poprzednio – w powszechnym przekonaniu – władze spełniać nie chciały.

Również teoretycznie można sobie wyobrazić metodę bezwstrząsową. Stopniowe, choć natychmiastowe poprawianie warunków bytowania nie tylko materialnego, aby szybko doprowadzić do stanu uznanego za zadowalający, a więc przewyższającego powszechne oczekiwania i odczuwalnie polepszającego się – powstrzymuje proces polaryzacji i prowadzi do stabilizacji. Wprawdzie znana reguła dowodzi, że w sytuacji nierównowagi społeczno-politycznej poprawa warunków bytowania staje się czynnikiem rewolucjonizującym, ale sądzę, że w tym wypadku byłaby to raczej kwestia tempa zmian, niż zachowania kontroli nad nimi. W obecnej sytuacji problem raczej jest, kiedy taki proces poprawy bytu władza mogłaby rozpocząć a raczej czy zdąży go rozpocząć przed narośnięciem niezadowolenia społecznego w takich rozmiarach, że poprawa warunków odczytana zostanie jako generalny odwrót władzy i stanie się sygnałem do społecznego szturmu.

Między dwoma zarysowanymi wyżej skrajnymi rozwiązaniami mieszczą się wszystkie teoretycznie możliwe koncepcje. Charakteryzują się tym, że – idąc ku środkowi - coraz mniej są konsekwentne.

Powyższe rozważania oparłem na roboczym założeniu, że możliwe jest jednostronne, oparte tylko o jeden biegun – kontrolowanie i oddziaływanie na procesy społeczne. Tymczasem dzieje się tak tylko w okresie stabilizacji. Dążenie do przywrócenia stabilizacji jest [nie może



być] działaniem mającym na celu przywrócenie stanu kontroli przez jeden ośrodek. Skoro to dążenie występuje, [a] istnieje realnie drugi biegun, oddziałujący na proces społeczny, [to] a pełną kontrolę mogą osiągnąć tylko oba bieguny.

Nie oznacza to wcale, że taka dwustronna kontrola występuje tylko w warunkach współpracy obu biegunów, [występuje ona także] także w warunkach wzajemnej walki. Pisałem o tym szerzej w Memoriale, złożonym władzom w grudniu 1976 roku. Jest on nadal aktualny i niniejszy tekst winien być rozpatrywany łącznie z tamtym.

### **5. Przeciwnikiem władzy nie jest „Solidarność”, ale przeważająca część społeczeństwa, dlatego obezwładnienie „Solidarności” nie zapewni stabilizacji**

Może być odmienne rozumowanie, odrzucające procesy społeczne jako działające zbyt wolno i opierające się na rozwiązaniach operacyjnych.

Niewątpliwie myślenie operacyjne jest niezbędne przy prowadzeniu polityki.

Patrzac w kategoriach operacyjnych dostrzegamy przeciwstawne siły zorganizowane. Zwycięstwem jest zniszczenie siły przeciwnej. Gdyby „przeciwnikiem” władz PRL była tylko „Solidarność” rozumiana jako wartość zamknięta, sprawa stałaby się prosta. Tymczasem „Solidarność” jest wytworem społeczeństwa. Obezwładnienie „Solidarności” nie przywróciło stabilizacji, ale naruszyło ją bardziej, stąd konieczność utrzymywania stanu wojennego.

Trzeba więc uznać, że albo przeciwnikiem władzy jest przeważająca część społeczeństwa, albo dotychczasowe działania operacyjne zaprowadziły donikąd.

Analizując sytuacje operacyjnie – obecne narastające trudności należy rozważyć jako kryzys bitwy. Kto ten kryzys przetrwa – wygrywa. Zakładając, że przeciwnik też przeżywa kryzys...

Jeśli jednak spojrzymy politycznie, to zobaczymy, że w tej bitwie nie ma po drugiej stronie przeciwnika operacyjnego – zorganizowanej siły walczącej, którą trzeba zniszczyć, a która w tym obustronnym kryzysie być może załamie się wcześniej.

Zamiast przeciwnika operacyjnego jest społeczeństwo – poruszane różnymi czynnikami sprawczymi. Definicja marksowska jest uproszczona, ale rzeczywiście także byt kształtuje świadomość. Być może po zbiorach 1982 r. sytuacja trochę się poprawi, ale jak na razie, czynniki rewolucjonizujące społeczeństwo będą wzmacniać się a nie maleć. Inaczej mówiąc, baza powoduje, że w nadbudowie sprzeciw będzie rósł a nie słabł.

Oczywiście, można to poddać analizie operacyjnej. Wówczas okaże się, że kryzys bitwy jest jeszcze daleko przed nami, a to co się odczuwa, jest tylko niedostatkiem potencjału jednej ze stron. Bo jeśli



tylko jedna strona weszła w stadium kryzysu, to wtedy wniosek operacyjny jest jednoznaczny.

### **6. Sowieci będą wywierać coraz mocniejszą presję, aby władze PRL ustabilizowały sytuację**

Kontekst międzynarodowy ma dla wewnętrznych spraw polskich ogromne znaczenie. Nie jest to korzystne dla polskiego interesu narodowego. Jakie by nie były kiedykolwiek międzynarodowe rozstrzygnięcia spraw polskich, są one wyrazem sprzecznych interesów innych. Tymczasem, czy nam się to podoba, czy nie – wydarzenia polskie toczyć się będą pod parciem zewnętrznym ze Wschodu i Zachodu.

Dla USA kwestie polskie będą instrumentalnie rzecz biorąc, świetnym narzędziem w rozgrywce z ZSRR, w umocnieniu pozycji kierownika obozu zachodniego. Głównym państwom Europy Zachodniej chodzi zarówno o przeciwstawienie się ZSRR, jak też o otwarcie drogi współpracy z ZSRR. Ta ostatnia uwaga jest paradoksem tylko pozornie. Rzecz w tym, że Europa Zachodnia w równej mierze pragnie współpracy, jak boi się ZSRR. Gdyby Polska (wcześniej myślano o CSRS, NRD się do tego nie nadaje), przeobraziła się tak, aby zająć pozycję prawie że pośrednią między Moskwą a Paryżem, powstałoby wrażenie odsunięcia groźby radzieckiej, co warunkuje pełną współpracę międzykontynentalną.

Pytanie, czy i jak bardzo byłoby to korzystne dla ZSRR.

Formalnie, pogląd radziecki na sprawę wydaje się prosty: ZSRR zależy zarówno na związkach państwowych (politycznych, gospodarczych, militarych) z PRL, jak i na tym, aby w Polsce panował ustrój socjalistyczny z modelem aprobowanym przez Moskwę (a nie Belgrad czy Pekin). Słowem, ZSRR pragnie, aby Polska – PRL - pozostała członkiem obozu.

Niczym nie podważając prawdziwości powyższej tezy, zauważyć warto, że rozumienie jej zmienia się w czasie. Zarówno stopień związków międzypaństwowych, jak i tolerancji ustrojowej był w przeszłości różny i cechuje go (nie tylko na przykładzie Polski) wzrastająca elastyczność. Ponadto, znaczenie Polski (jak i innych państw) jest dla ZSRR podwójne. Chodzi zarówno o to, co Polska jako pewien potencjał sama reprezentuje, jak też o funkcję jaką może spełniać w konkretnych warunkach politycznych. Dla jasności posłużmy się przykładem Albanii: jej potencjał nigdy nie miał dla ZSRR znaczenia, natomiast funkcja wynikająca z położenia geograficznego i przy ówczesnym poziomie techniki militarnej - znaczna w latach zimnej wojny – później spadła do zera.

W warunkach napięcia, funkcja Polski nabiera dla ZSRR znaczenia. Spadek napięcia zmniejsza jej rangę. Można sobie wyobrazić sytuację, gdy przy pełnym zwycięstwie zasady współpracy w Europie, funkcja Polski dla ZSRR zmaleje do blisko zera. Można sobie również wyobrazić kompromis w sprawie Polski. Nie z Polską, lecz z Paryżem, Waszyngtonem, nawet z Bonn. To „nawet” jest moje. Rosjanie by w tym miejscu nigdy tego słowa nie użyli.



Równocześnie trzeba pamiętać, że kwestia Polski ma dla ZSRR znaczenie wielkie, ale wśród problemów drugorzędnych. Znaczenie pierwszorzędne mają dla nich tylko sprawy radzieckie. ZSRR nigdy nie narazi poważnie swego interesu dla takiego czy innego rozstrzygnięcia w Polsce, podobnie jak będzie bronić swych interesów w Polsce w kolejności ich wagi.

Stan wojenny Moskwa przyjęła z zadowoleniem, ale jego międzynarodowe następstwa narażają różne interesy ZSRR. W miarę upływu czasu, stanowisko ZSRR będzie bardziej zróżnicowane, bo wewnątrz kierowniczych kręgów rozwiną się różnice zdań. Zwłaszcza odpowiedzialni za gospodarkę, będą zaniepokojeni skutkami stanu rzeczy w Polsce. Chodzi nie tylko o to, że od blisko dwu lat PRL nie wywiązuje się z zobowiązań gospodarczych i potrzebuje coraz więcej pomocy – lecz o nowe obciążenia międzynarodowe. Choć nie należy przesadzać ze znaczeniem restrykcji USA, w niektórych dziedzinach okażą się one dotkliwe. Nie wiem czy już, ale jest kwestią czasu, aby kierownicy radzieckiej gospodarki zaczęli się niepokoić skutkami sytuacji w Polsce, obciążającymi ekonomikę ZSRR i obozu. Prowadzić to będzie do różnych następstw: ogólnie, także ci przywódcy radzieccy, którzy od początku byli zadowoleni bez reszty z wprowadzenia stanu wojennego, będą coraz bardziej niezadowoleni, że musi on trwać, że nie można doprowadzić do stabilizacji w Polsce, a co za tym idzie, do wygaszenia międzynarodowego konfliktu, że wszystko to kosztuje coraz więcej ZSRR.

Kontekst gospodarczy jest chyba najważniejszy, bo dotyczy bezpośrednio radzieckiej ekonomiki i może zagrozić temu, co obecnie najważniejsze dla ZSRR, tj. rozwojowi bazy materialnej. Ważny jest również kontekst polityczny: Breżniew rozwinął i zdynamizował politykę otwarcia na Zachód, współpracy gospodarczej, ograniczenia zbrojeń itd. W minionych 15 latach przyniosła ona ZSRR wiele sukcesów, a porzucenie jej obecnie nie może być łatwe, zwłaszcza, że dowodziłoby błędności koncepcji stosowanej od lat. Oczywiście w pewnych warunkach i w obronie swoich pierwszoplanowych interesów, ZSRR tę politykę może odrzucić – ale nie uczyni tego bez żalu i bez strat.

Wreszcie stoimy przed zmianą kierownictwa radzieckiego. Może to nastąpić za rok czy trzy, ale może także za sześć tygodni. Niewątpliwie przyniesie to świadome przewartościowanie radzieckiej polityki. Prędzej czy później podporządkuje się ona narzuconemu przez rzeczywistość współczesnemu celowi nadrzędnemu ZSRR, jakim jest przyspieszona rozbudowa bazy materialnej, a w szczególności zagospodarowanie Syberii. Breżniewowi trudno podporządkować temu celowi wszystko, choć podejmowano gigantyczne wysiłki. Obecny, wymuszony sytuacją stan, że na inwestycje przeznaczają się w 1982 tylko 10% dochodu narodowego – nie może być kontynuowany, jeśli ZSRR ma utrzymać swą supermocarstwową pozycję. Nowe kierownictwo będzie musiało skupić gros sił na tym zadaniu. Pociągnie to za sobą liczne następstwa, także w polityce zagranicznej. Pokój, jako cel polityczny wynika ze



współczesnego interesu państwowego ZSRR, czego nie można powiedzieć o Chinach. Moskwie potrzebne jest ograniczenie zbrojeń, a nie zimna wojna. Dlatego w dającej się przewidzieć przyszłość, mimo różnych meandrów, dążenie do likwidacji napięcia międzynarodowego, zwłaszcza w Europie, będzie trwałym czynnikiem polityki ZSRR.

Te podstawowe względy powodują, że aprobata radziecka dla wprowadzenia stanu wojennego w PRL przemieniać się będzie w rosnące, może gwałtownie niezadowolenie, gdy stabilizacja w Polsce (naturalnie nie utrzymywana środkami nadzwyczajnymi) zacznie się odwlekać.

### **7. Jednostronnie, z punktu widzenia władzy istnieje 5 wariantów rozwoju sytuacji, z których żaden nie gwarantuje stabilizacji**

Tymczasem stabilizacja w Polsce jest ciągle kwestią względnie odległej przyszłości. Stabilizacja społeczna, a więc i polityczna, nie może nastąpić bez gospodarczej (co nie znaczy, że musi nastąpić wraz z gospodarczą). Jest raczej nierealne, aby stabilizację gospodarczą osiągnąć wcześniej, niż za 2-3 lata, tak w każdym razie ocenił to ostatnio prof. Bobrowski, a wielu ekonomistów jest mniej optymistycznych. Liczenie, że przyszłe zbiory będą lepsze (przy niedostatku materiału siewnego i chemii) jest łudzeniem się, a choćby nawet i były, to tegoroczne doświadczenie pokazuje, że nie uratuje to sytuacji.

Przy jednostronnym spojrzeniu od strony władzy, można wyodrębnić pięć wariantów rozwoju sytuacji.

1) Naturalna stabilizacja. Społeczeństwo zwiększa dyscyplinę społeczną i ukierunkowaną przez władzę aktywność w miarę cofania restrykcji stanu wojennego, aż do jego płynnej likwidacji. Wariant ten uzależniony jest od likwidacji rzeczywistych źródeł napięć społecznych, a więc m.in. od stałej poprawy warunków bytowania w tempie nie niższym od społecznych oczekiwań oraz od stworzenia zaufania do władzy ze strony większej części społeczeństwa, w tym przede wszystkim środowisk najaktywniejszych społecznie (zwłaszcza ludzi młodych, a starszych – powyżej pewnego poziomu wykształcenia). Tempo przywracania stabilizacji zależy od szybkości zmian na lepsze w materialnych i moralnych warunkach bytowania oraz od zwiększania stopnia zaufania do władzy. Punktem wyjściowym dla tego wariantu jest jednak stan, w którym proces odczuwalnej poprawy już się rozpoczął, a władza uzyskała niezbędne minimum społecznego zaufania.

2) Wymuszony spokój. Utrzymywanie stanu wojennego przy zmodyfikowaniu (w obie strony, ale głównie łagodzącą) jego obostrzeń. W zasadzie stan ten byłby utrzymywany do pojawienia się możliwości przejścia do wariantu pierwszego. W zasadzie wariant ten nie daje możliwości odzyskania rzeczywistej stabilizacji, a jedynie prowadzi do któregoś z pozostałych wariantów. Utrzymywanie wymuszonego spokoju przez przedłużanie się stanu wojennego możliwe jest w teorii przez bardzo długi okres, tyle tylko, że koszty, zwłaszcza polityczne, są bardzo wysokie. Przy powodzeniu stanu wojennego, a więc utrzymaniu spokoju,



będzie się nasilać presja zewnętrzna (od pewnego momentu również ze strony ZSRR) na przywrócenie normalnych warunków. Presja ta będzie tym silniejsza, im bardziej stan wojenny powoduje ograniczenie inicjatywności i aktywności społecznej, zwłaszcza w dziedzinie gospodarczej, a kryzys ekonomiczny nie będzie ustępował. Taka sytuacja może doprowadzić do przejścia do wariantu nr 5 – likwidacji stanu wojennego.

3) Pat. Sytuacja zostaje zamrożona w momencie, gdy dalsze odstępowanie od istotnych ograniczeń stanu wojennego będzie niemożliwe, ale siły rywalizujące w społeczeństwie będą zbyt słabe, aby spowodować bardziej masowe wystąpienia. Z tego wariantu nie można przejść ani do wariantu nr 1, ani do wariantu nr 5. W zasadzie polega on na obronie, aby nie doszło do wariantu nr 4. W tym wariantcie następuje stopniowe zwyrodnienie stanu wojennego – zamiast być narzędziem wymuszonego spokoju, staje się instrumentem blokady wewnętrznej, uniemożliwiającym powrót do stabilizacji i rujnącym naturalne mechanizmy i struktury.

4) Narastanie niepokoju. Stan wojenny nie likwiduje źródeł konfliktów ani nie wygasza społecznych i gospodarczych zarzewi buntu. Co więcej, powoduje, że lokalny konflikt incydentalny, który w normalnych warunkach łatwo się gasi – teraz może rozpętać reakcję lawinową. Lina jest napięta do ostateczności i nie ma rezerw na rozciąganie. Ponadto następuje normalna adaptacja do nowych warunków. W pierwszej fazie stanu wojennego szok społeczny odegrał równą, o ile nie większą rolę niż zastosowane środki materialne. Po pewnym czasie szok ten przestaje działać, co zmniejsza skuteczność zastosowanych środków. Natomiast trudne warunki bytowania powodujące w niektórych środowiskach stany desperacji, nieprzerwanie będą działać rewoltująco. Jest sprawa czasu, kiedy dojdzie do pierwszego udanego strajku, np. godzinnej przerwy w pracy oddziału, aż dyrekcja zaspokoi jakieś stosunkowo drobne żądania. W obliczu wystąpień społecznych władza będzie musiała albo ustępować (wkroczyć na drogę z lipca-sierpnia 1980), albo sięgać do coraz ostrzejszych środków. W tym drugim wypadku raczej nie da się uniknąć użycia broni. Zaostrzy to tylko konflikty a sytuacja zacznie zmierzać ku Drugiej rewolucji. Taki rozwój wydarzeń powodował będzie presję wewnętrzną i zewnętrzną uznającą stan wojenny za nieskuteczny i zmierzającą do jego odwołania lub złagodzenia – mimo że to ostatnie w początkowej fazie może raczej zaostrzyć sytuację.

5) Odwołanie stanu wojennego. Jeśli odbędzie się nagle, a połączone będzie z inauguracją programu przekonującego dla większości społeczeństwa, a nawet wyprzedzającego społeczne nadzieje – może spowodować pozytywny szok społeczny, likwidujący niepokoje i wytwarzający podstawę stabilizacji. W obecnej sytuacji, pełnej obolałych konfliktów, przy trudnych warunkach życia, liczyć się należy również ze znacznym wzrostem niepokoju. Ich rozładowanie polityczne będzie możliwe, ale trudne i wymagające czasu.



Wśród pięciu powyższych wariantów oba skrajne wydają się mniej prawdopodobne w najbliższym czasie. Wydarzenia zapewne potoczą się w sposób zbliżony do wariantów nr 2 i 4. Słabością ich jest to, że nie prowadzą do stabilizacji, a tylko do któregoś z pozostałych wariantów. Najgorszy jest wariant nr 3 – ślepy zaułek, bez szansy na kierowane świadomie wyrwanie się z pata.

## **8. Stabilizacja w Polsce jest możliwa tylko wskutek współdziałania władzy i opozycji**

Teoretyczne przewidywania rozwoju sytuacji wskazują, że mimo wszystko – znacznie trudniej jest we współczesnych polskich warunkach ze stanu wojennego wyjść, niż było go wprowadzić. Nawet przy bardzo umiejętnym stopniowaniu, zawsze grozi gwałtowna reakcja, tym bardziej niespodziewania, że bezpośrednia przyczyna może być mało znacząca.

Sytuację utrudnia fakt, że – jak się zdaje – stan wojenny (z punktu widzenia jego powodzenia) został wprowadzony zbyt wcześnie. Ani PZPR nie przygotowała się do niego wewnątrz, ani społeczeństwo nie dojrzało. Z końcem 1981 warunki dla takiego działania były bez wątpienia bardziej sprzyjające niż w marcu 1981 czy w sierpniu 1980, ale wydaje się, że po paru miesiącach reformy gospodarczej i nowych cen – byłyby znacznie korzystniejsze. Jeśli więc o przyspieszeniu decyzji na 13 grudnia zadecydował rozwój sytuacji zewnętrznej, to wyjście ze stanu wojennego wydaje się trudniejsze. Nie dziwię się M.F. Rakowskiemu, gdy powiedział (na spotkaniu z naukowcami), że nie widzi koncepcji. Oczywiście nie oznacza to, że takiej koncepcji być nie może, czy też, że jej nie ma.

Powyższe uwagi cierpią na zasadniczy brak – są jednostronne, rozważają zagadnienie tak, jakby punkt obserwacyjny znajdował się wewnątrz bieguna władzy. Przy zmianie punktu obserwacji zmienia się też optyka. Od strony bieguna opozycji widać wiele innych aspektów. Zdecydowałem się na taką jednostronność, aby dokonać analizy zasadniczego problemu – możliwości kontrolowania sytuacji z jednego tylko końca – z bieguna władzy.

Wszyscy wiemy, że stan wojenny musi się kiedyś skończyć. Co do następstw tego zakończenia – są i pozostaną one nie do reszty przewidywalne. Nie może być inaczej, skoro wydarzenia kontrolowane są tylko z jednej strony, przez bieguna władzy. Wzmocnienie tego bieguna przez obojętnie jakie siły (nawet Kościół, czy część opozycji itd.) może zwiększyć zakres kontroli nad sytuacją, ale nadal będzie ona jednostronna. Tylko dwustronna kontrola daje możliwość zapanowania nad wydarzeniami i bezpiecznego przejścia od wymuszonego spokoju do rzeczywistej stabilizacji. Dwustronność taka może, czy też powinna, znaleźć wspólny cel nadrzędny.

Polityka zmierzająca do wymuszonej eliminacji drugiego bieguna nie likwiduje konfliktów społecznych, lecz pogłębia je i kieruje na trudniejsze do rozwiązania tory. Przynajmniej tak długo, jak [długo



będzie trwać] był społeczny, tworzący źródła społecznego buntu. Polityka uznania drugiego bieguna może sprowadzić dla władzy wielkie zagrożenia, ale są one przewidywalne i możliwe do zablokowania.

### **9. Polityka władz może doprowadzić do Drugiej Rewolucji, której koszty społeczne będą wysokie**

Wbrew pozorom, kwestia władzy nie jest obecnie rzeczą najważniejszą. Zwłaszcza, że władza jest i rządzi całkiem mocno.

Nie są też rzeczą najważniejszą ani prawa obywatelskie, ani kształt reformy gospodarczej, ani związki zawodowe, ani formuły ideowe, ani cele generalne, odległe, realizowane dopiero w przyszłości.

Do tej przyszłości musimy najpierw dojść.

Rzeczą najważniejszą jest przetrwanie.

Jeżeli Polska nie przetrwa kryzysu, w którym się znalazła, tak kwestia władzy, jak wolności obywatelskich stanie się nieaktualna.

W Memoriale z grudnia 1976 i wielokrotnie później, podkreślałem maksymalnie dobitnie kwestię kosztów trwających w Polsce przeobrażeń. Stan rozwoju, osiągnięty przez kraj i naród, determinują nieuchronność pewnych procesów. Rzecz w tym, aby były one najtańsze. Polska zbyt wielką cenę zapłaciła już w XX wieku, abyśmy mogli być beztrudnie rozrzutni.

Niestety, niedostatek wyobrażeń spowodował, że koszty te urosły już tak wysoko, że kraj i naród prawie nie są w stanie ich udźwignąć. Strach przed decyzjami, które - jeśli zapadały nawet, to połowicznie i o lata całe, rzadziej miesiące, za późno - zdeterminował koszty wydarzeń minionego pięciolecia.

Dziś już nie chodzi tylko o koszty. Po przekroczeniu pewnej granicy tworzy się nowa jakość.

Chodzi o wszystko. O przetrwanie narodu i państwa, które jakie jest - takie jest, ale Polskę wyodrębnić z obozu i z Europy. O przetrwanie - a więc o usunięcie takich strat, które potem pokolenia będą odrabiać i nie odrobią. O uniknięcie katastrofy.

Można wprawdzie przyjąć koncepcję „jakoś to będzie” i liczyć, że z możliwych wariantów sytuacyjnych zdarzą się te lepsze. Ale wydarzenia mogą się potoczyć i najgorszym torem. Zbyt często w naszej historii tak się toczyły.

Nie oceniam stanu wojennego. Stwierdzam, że gdy w jego trakcie narośnie - powoli i niedostrzegalnie, albo raptownie - nowy wybuch społeczny, to katastrofa stanie się faktem. Dla wszystkich, niezależnie od tego - kto zwycięży, zwłaszcza, że będzie to zwycięstwo na krótką metę. Współczesna polska Pierwsza Rewolucja - ta z lata 1980 - zakończyła się kompromisem niedoskonałym i nietrwałym, ale uniknięto tragedii, bo wydarzenia jakoś były kontrolowane z obu stron. Gdy dojdzie do Drugiej Rewolucji i gdy będzie ona tylko żywiołem - może stać się jedynie niszczycielską.

Nawet jednak w warunkach zewnętrznie całkowitego spokoju, żywiołowe procesy mogą niszczyć wszystko, zrujnować gospodarkę na



kilkadziesiąt lat, spowodować skutki społeczne sięgające po odległe pokolenia. Nie mówiąc już o tym, że cenę za zjadłość Zachodu i ewentualną nieustępliwość ZSRR, zapłaci przede wszystkim Polska.

Nie trzeba wyrzekać się nadziei. Obowiązkiem naszym jest jednak liczyć się z najgorszym.

W tym mieści się bez reszty cały sens tego Memoriału.

#### **10. Autor dokumentu świadomie pominął kwestię imponderabiliów**

Są jeszcze wartości moralne, najwyższe imponderabilia.

Ale o tym nie chcę pisać.

*Więzienie Mokotowskie, luty 1982 roku.*